

S t e f a n K o n s t a n c z a k

Tadeusz Kroński – *enfant terrible* polskiej filozofii powojennej

Słowa kluczowe: *historiozofia, L. Kołakowski, T. Kroński, marksizm, Cz. Miłosz, A. Schaff, stalinizm, Uniwersytet Warszawski*

Rzadko się zdarza, aby ten sam filozof był przedmiotem diametralnie różnych ocen wydawanych przez pozostałych przedstawicieli własnej profesji. Jeszcze większym unikatem jest sytuacja, w której na dodatek te same osoby oceniałyby go odmiennie w różnych okresach. Tymczasem Tadeusz Juliusz Kroński (1907–1958) należał właśnie do takich osób. To był swoisty fenomen lat powojennych, gdy zupełnie dotąd nieznana osoba w przeciągu zaledwie kilku lat wspięła się na naukowy piedestał. O tym, jak dalece Kroński był nieznany w środowisku filozofów, najlepiej świadczy fakt, że w kompetentnym opracowaniu na temat polskiej filozofii powojennej Zbigniew Jordan zaklasyfikował go jako socjologa (Jordan 1963, s. 110). Niezależnie od tego typu uwag, siedemdziesiąt lat temu, z chwilą wyznaczenia Krońskiego na stanowisko zastępcy profesora w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, niewątpliwie rozpoczął się nowy rozdział w najnowszej filozofii polskiej. Kroński zapewne był predysponowany do tworzenia rzeczy znacznie większych, niż dane mu było to osiągnąć w jego krótkim życiu. Nie stworzył także ani szkoły, ani własnego systemu filozoficznego, ale odcisnął niezatarty ślad na całej polskiej filozofii powojennej. Nie można jednak pominąć faktu, że nie tyle sam się uwiecznił w filozofii, co zrobili to za niego jego przyjaciele i współpracownicy.

Poniższy artykuł nie ma na celu zaprezentowania biografii twórczej tego filozofa, ale przedstawienie drogi, która doprowadziła go do zajęcia jednej z najważniejszych pozycji w polskiej filozofii powojennej. W przekonaniu

autora była to część misternej intrygi, mającej na celu odsunięcie od dydaktyki przedwojennej kadry filozoficznej i zastąpienie jej przez kadrę cieszącą się zaufaniem ówczesnych decydentów ideologicznych. W przypadku Krońskiego było to również związane z wielkimi nadziejami na jego szybki rozwój naukowy, co jednak nigdy nie nastąpiło.

Praca nad niniejszym artykułem trwała długo, nie tylko z tego powodu, że postać Krońskiego od samego momentu powrotu do kraju w 1949 r. była przedmiotem przeciwstawnych ocen, ale przede wszystkim z racji wielkości nagromadzonego materiału badawczego pozyskanego z różnych źródeł. Nie było możliwe wykorzystanie go w całości w ramach ograniczonego objętościowo artykułu, stąd jego treści są skoncentrowane tylko na czterech kluczowych zagadnieniach: próbie przedstawienia ewolucji stanowiska filozoficznego Krońskiego, wyłożeniu jego koncepcji historiozoficznych, określeniu związków z marksizmem oraz źródeł fascynacji czy nawet kultu, jakimi uczniowie Krońskiego darzyli jego osobę.

1. Tadeusza Krońskiego droga do filozofii

Urodzony w 1907 r. Kroński przebył długą i pokrętną drogę do filozofii. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem Władysława Tatarkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim w 1934 r. Dotychczasowi magistranci kontynuowali swoją przygodę z nauką. Nieformalne spotkania seminarzystów przyciągały nie tylko filozofów, ale także młodych literatów. Już na tych seminariach Kroński był nazywany Tygrysem, co Miłosz obrazowo uzasadnił: „Tygrys – jakież imię lepiej ujęłoby tę giętkość, drapieżność i podstępny humor” (Miłosz 1968, s. 35). Dostrzegał w Krońskim ogromny potencjał niezgody na to, co już było, który później przejął od niego także sam poeta. Kroński zatem od początku studiów nie mieścił się w schematach. Z łatwością burzył, natomiast budowanie czegoś nowego najwyraźniej przekraczało jego możliwości.

Wydaje się, że to Jan Kott najlepiej ujął w lapidarny sposób dyspozycję Krońskiego, która czyniła niezatarte wrażenie na otoczeniu. Dyspozycję tę zauważył w czasach wspólnego uczestnictwa w seminarium doktorskim z estetyki prowadzonym przez Tatarkiewicza. Stała się ona jego wyróżniającą cechą, gdyż wedle Kotta „był najbardziej perfidnym dyskutantem, każdy wywód doprowadzał do najmniej oczekiwanej konkluzji” (Kott 1995, s. 113). To właśnie z okazji tych spotkań Kroński popisywał się swoimi aktorskimi umiejętnościami przedrzeźniania i naśladowania Tatarkiewicza i ukuł dla niego przydomek „Apcio”, nieoczywiste zdrobnienie od „Apollo”.

Uczestnictwo w seminarium Tatarkiewicza nie było jednak dla Krońskiego pomyślne. W korespondencji z czeskim fenomenologiem Janem Patočką nie

ukrywał, że jego relacje z promotorem nie układały się najlepiej. Z korespondencji tej można się też domyślać, że tematem zamierzonej rozprawy miała być historia filozofii czeskiej. Świadczą o tym zwłaszcza zadania naukowe, jakie Kroński otrzymywał od swego promotora (Patočka, Krońska, Michalski 2018, s. 31–43). Kontakt Krońskiego z Patočką został zainicjowany w trakcie stażu naukowego w roku akademickim 1936–1937, realizowanego na Uniwersytecie Karola w Pradze (Głombik 1995, s. 139). W trakcie tego pobytu uczestniczył aktywnie w pracach praskiego koła młodych fenomenologów, znanego w historii filozofii pod nazwą *Cercle philosophique de Prague*. Niełatwe relacje z dotychczasowym promotorem spowodowały, że wykorzystując pomoc czeskiego fenomenologa, Kroński przeszedł pod naukową kuratelę Romana Ingardena. Niebagatelną rolę w tym kroku odegrało także poznanie w Pradze późniejszej żony, Ireny Krzemickiej, która w tym okresie była doktorantką na Uniwersytecie we Lwowie na seminarium Ingardena (Pandura 2020, s. 167; Gołaszewska 1993, s. 8). Oboje prowadzili z Ingardenem korespondencję, w której uzgadniano szczegóły ich dalszej współpracy. „Ingarden był zainteresowany tym, aby Krońskiego – młodego, inteligentnego filozofa, wielce zainteresowanego fenomenologią – związać bliżej ze sobą i uczynić filarem własnej szkoły” (Kuliniak, Pandura 2020, s. 41). Sam Kroński zresztą w korespondencji potwierdzał, że czuje się uczniem właśnie Ingardena i chciałby z nim bliżej współpracować. Obaj filozofowie ustalili, że nastąpi to po przeprowadzeniu się Krońskiego do Lwowa jesienią 1939 r.

Niestety wojna zniweczyła naukowe plany Krońskiego. Jak podają dostępne źródła:

W czasie obrony Warszawy we wrześniu 1939 r. K[roński] wstąpił do I Robotniczego Ochotniczego Pułku Obrony Warszawy i w walkach na Żoliborzu w przeddzień kapitulacji stolicy został ciężko ranny. W latach okupacji K[roński] przebywał w Warszawie; zaangażowany w ruch oporu, działał od stycznia 1940 r. pod pseud. Bonawentura w organizacji Polska Niepodległa (PN). [...] W organizacji tej K[roński] był najpierw współpracownikiem (prowadził z żoną nasłuch radiowy, pisał komunikaty, przegląd prasy i artykuły), od lata 1940 r. redaktorem pisma „Jutro PN”, a od zimy 1943 r. także szefem propagandy organizacji PN (Hinz 1970, s. 332).

Napisał wówczas znaną z pośmiertnej publikacji pracę *Faszyzm a tradycja europejska* (Kroński 1960a) oraz rozprawę *O wyobraźni politycznej*, która jednak nie przetrwała wojennej pożogi. Po powstaniu warszawskim został wraz z żoną wywieziony do obozu pracy w Altendorf, „skąd 12 IV 1945 r. udało mu się zbiec na tereny wyzwolone przez aliantów. Tam początkowo pracował jako tłumacz przy jednostkach Brytyjskiej Armii Renu w Steele koło Dusseldorfu, a następnie przeniósł się do Francji” (Hinz 1970, s. 333), w okolice Paryża.

Przebywając już w stolicy Francji, podjął starania o sfinalizowanie niedokończonych studiów doktoranckich i aktywnie włączył się w tamtejsze życie

naukowe i kulturalne. Czesław Miłosz wspomina, że: „Krońscy postanowili studiować na Sorbonie i zrobić doktoraty. Dostali skromne stypendium Polski londyńskiej” (Miłosz 1998, s. 231–232). Kroński miał nadzieję zrealizować przewód doktorski o filozofii Avenariusza pod opieką naukową francuskiego filozofa Jeana Wahla (1888–1974) (Kuliniak, Pandura 2020, s. 200). Wybór Wahla na promotora rozprawy był świadomą decyzją Krońskiego, gdyż to właśnie dzięki Wahlowi we Francji odżyło zainteresowanie filozofią Hegla. Ponadto jego przedwojenne prace popularyzatorskie w dziedzinie filozofii spowodowały przyswojenie francuskiemu środowisku naukowemu dorobku Kierkegaarda, co stworzyło podstawy do ukształtowania się egzystencjalizmu. Zainspirowany tym Kroński napisał swój pierwszy po wojnie artykuł naukowy *Filozofia egzystencjalna Sartre’a*, opublikowany w pierwszym numerze paryskiej „Kultury”, redagowanej przez Jerzego Giedroycia. Zawarł tam ważną myśl, której starał się być wierny w swoim naukowym życiu:

Humanizm ubóstwia człowieka, ale ubóstwia go jako człowieka konkretnego, a więc historycznego. Ten konkretny człowiek, orientując się wedle nieomylnych sygnałów cywilizacji łacińskiej, pozostaje wolnym, ale wolność jego nie ma nic wspólnego z metafizyczną swobodą egzystencjalizmu. Jego wolność to po prostu brak ucisku z jakiegokolwiek strony tam, gdzie w grę wchodzi realizowanie wyższego i szczęśliwszego typu człowieczeństwa (Kroński 1948, s. 43).

Studia na Sorbonie wymagały zadbania o stałe źródło dochodu, dlatego: „W Liceum Polskim w Paryżu K[roński] nauczał propedeutyki filozofii (1947–1949), a jednocześnie był wykładowcą filozofii w Uniwersytecie Powszechnym Tow[arzystwa] Uniwersytetu Robotniczego (TUR) i organizatorem wielu oddziałów Uniwersytetu Powszechnego TUR w rejonie Paryża” (Hinz 1970, s. 333). Podjął również pracę w polskiej ambasadzie w Paryżu. Nie porzucił też nawiązanych jeszcze przed wojną kontaktów z polskimi filozofami. Ingarden spotykał się z Krońskimi w Paryżu i uzgadniał z nimi plany naukowe na przyszłość, w których małżonkowie mieli odegrać niepoślednią rolę. Późniejszą radykalną zmianę stosunku Krońskiego do Ingardena tłumaczy się często tym, że po powrocie do kraju został do tego niejako zmuszony, dołączając do chóru marksistów rozpoczynających wówczas atak na przedwojennych filozofów (Kuliniak, Pandura 2020, s. 318). Niemniej jednak prawda wydaje się o wiele bardziej złożona, bo Kroński swój atak na przedwojennych filozofów zapowiadał już w swojej korespondencji z Miłoszem podczas pobytu w Paryżu. Najprawdopodobniej była to więc cena, jaką musiał zapłacić nowej władzy w Polsce za to, że mógł wreszcie zrealizować swoje naukowe marzenia. Oficjalnym powodem przeprowadzki Krońskich z Paryża do Warszawy była potrzeba zaopiekowania się Zofią, matką Tadeusza, która samodzielnie już nie dawała sobie rady w powojennych realiach. Dodatkowym powodem, który w korespondencji z Ingardenem podawała Irena Krońska, były też wysokie koszty utrzymania w Paryżu (Kuliniak, Pandura 2020, s. 318).

Korespondencję z Krońskimi, którą opublikował Miłosz, otwiera list od Zofii, matki Tadeusza, która już w połowie 1946 r. informowała Miłosza, że jej syn zamierza wrócić wraz z żoną do Polski i że trwają starania, poprzez znajomego profesora, o znalezienie im pracy na jakiejś uczelni. Nie zostało określone, kim był ów profesor, ale z samego faktu, że po przyjeździe do kraju Kroński niemal natychmiast znalazł zatrudnienie w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN), można się domyślić, że chodziło o Adama Schaffa, który był dyrektorem tejże partyjnej uczelni. Niemniej jednak starania o etat trwały dość długo, a ich finalizacja nastąpiła dopiero, gdy Schaff został przeniesiony w 1949 r. z Uniwersytetu Łódzkiego do Warszawy i zaczął tam organizować IKKN. Ostatecznie więc Kroński powrócił do Polski dopiero w połowie października 1949 r.

Dopełnieniem tych zabiegów było wcześniejsze wstąpienie Krońskiego w 1949 r. w szeregi Komunistycznej Partii Francji. Sam Schaff dość enigmatycznie wyjaśnił powód zatrudnienia Krońskiego w organizowanej przez siebie szkole partyjnej:

Właśnie z trudem montowałem kadrę INS-u [Instytut Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR], gdy do kraju wrócił z emigracji historyk filozofii, specjalista w dziedzinie filozofii niemieckiej XIX wieku, Tadeusz Kroński – przyjaciel Miłosza, znany jako „tygrys”. Zgodnie z moją taktyką zbierania zewsząd specjalistów do prowadzenia zajęć w Instytucie, natychmiast przyjąłem go do pracy, nie oglądając się na jego zerową znajomość marksizmu – miał przecież wykładać Hegla, a nie Marksa (Schaff 1997, s. 133–134).

Wymaga to jednak krytycznego komentarza. Po pierwsze – nic nie usprawiedliwiałoby opinii Schaffa o Krońskim jako wybitnym znawcy filozofii Hegla i w ogóle filozofii niemieckiej, gdyż nie miało to odzwierciedlenia w jego ówczesnych publikacjach. Po drugie – Kroński nie miał żadnego doświadczenia dydaktycznego i od razu trafił do IKKN, który kształcił wyłącznie doktorantów, a on sam przecież był tylko magistrem. Przyjęto go również na kontrakt do pracy na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie został назначony od razu na stanowisko zastępcy profesora. Po trzecie – Schaff włączył go z miejsca do składu redakcji jedyne go ukazującego się wówczas w Polsce czasopisma filozoficznego „Myśl Filozoficzna”, co też było zaskakującym posunięciem. To wszystko pozwala na uzasadnienie tezy, że Kroński trafił do nauki polskiej, korzystając z protekcji Adama Schaffa.

Objęcie przez Krońskiego stanowiska w Katedrze Historii Filozofii, do tychczas kierowanej przez Władysława Tatarkiewicza, również stawia go w dwuznacznym świetle. Leszek Kołakowski bowiem odczytał swoje wystąpienie przeciwko Tatarkiewiczowi w marcu 1950 r., a już w październiku tego samego roku rektor UW powołał Krońskiego na stanowisko zastępcy profesora w tejże katedrze (Kroński 1950). Wydaje się zatem niewątpliwe, że Kroński, inspirować atak na Tatarkiewicza, za jednym zamachem zrealizował dwa inte-

resy, w tym po pierwsze swój własny, torując sobie drogę do pracy na UW. Nie można też nie brać pod uwagę kwestii swoistej zemsty jako celu wtórnego, ponieważ odwetu za trudne relacje z historykiem filozofii podczas pisania rozprawy doktorskiej na jego przedwojennym seminarium.

2. Historiozoficzne uwikłania

Zainteresowanie Krońskiego historią filozofii, a w zasadzie filozofią dziejów, nie było przypadkowe. Czesław Miłosz opisywał sytuację w domu Krońskich podczas wojennej zawieruchy:

Kiedy spotykaliśmy się z nim i z jego żoną Ireną w okupacyjnej Warszawie, ich główną lekturą była Ewangelia, czytana w oryginale, po grecku, bo Irena była filologiem klasycznym. Byli przekonani, że mimo zagrożenia (on był pół-Żydem, a ona Żydówką) nic im się nie stanie, jeżeli będą postępować według wskazań Ewangelii, które zresztą interpretowali bardzo po swojemu. Później Kroński stał się komunistą, ale bardzo dwulicowym, bo wierzącym w Boga i nieśmiertelność duszy. Zarazem nienawidził katolicyzmu i uważał, że Jezus jest co dzień krzyżowany przez wyznawców tej religii. Miał nawet nadzieję, że przy pomocy władzy komunistycznej uda się wyleczyć Polaków z katolicyzmu i mesjanizmu. [...] Niemniej myśl jego była wolna od marksistowskich dogmatów i fascynacja religią należała do jej cech istotnych (Miłosz 2002, s. 5).

Z wojennych doświadczeń wziął się szczególny stosunek Krońskiego do historii. Studiowanie Ewangelii miało sens, bo pozwalało skorzystać z mechanizmów, do jakich uciekano się w przeszłości, próbując uniknąć śmiertelnego zagrożenia. Świadczy o tym zwłaszcza fakt, że w korespondencji Krońskich świat był przedstawiany pozornie w sposób wypaczony: nawet nazwiska postaci były zmienione i wprost nie wskazywały osób, do których się odnosiły. Również oni sami podpisywali się „Baran” lub „Tygrys”, ukrywając swoje autorstwo. W świecie Krońskich nazwy nie były jednak umowne, ale oddawały jak w krzywym zwierciadle sposób, w jaki oboje postrzegali otaczającą rzeczywistość. Z groźnej i szarej stawała się ona dzięki temu wręcz groteskowa. Nic zatem dziwnego, że historiozoficzne przekonania Krońskiego wyraźnie odbiegały od naukowego podłoża, co poświadczył Miłosz, wspominając gwałtowne pretensje Krońskiego, „jego wrzaski, że obrażam olbrzymie Ucho, które, kiedy idziemy ulicą w Paryżu, wchłania każde nasze słowo: Ucho i dziejowego i indywidualnego Przeznaczenia” (Miłosz 1968, s. 35).

Poglądy historiozoficzne Krońskiego stanowią więc kompilację jego filozoficznych i religijnych przekonań, a stąd są konsekwencją przyjętego przez niego wyjaśnienia dotyczącego genezy zła w świecie. Sens jego rozumowania trafnie oddał Kazimierz Wiliński:

Zło, stan negatywny, to motor aktywności człowieka. A wszystko, co negatywne, wymaga, zdaniem Hegla, zniesienia – przypomina Kroński. Wyłącznie afirmatywny stosunek do świata, jako niedialektyczny, jest absurdem, prowadzącym do zastoju i martwoty. Zło bierze się stąd, powiada Hegel, że ludzie ulegając egoistycznym namiętnościom zapoznają to, co rozumne, nie licząc się z tym (Wiliński 1976, s. 24).

Zło nie istnieje więc bez obecności człowieka, bo tylko on je stwarza i tylko on może je przezwyciężyć. Samo zło nie jest jednak czynnikiem historiotwórczym, ono jest tylko impulsem do zainicjowania przemian dziejowych, i to pod warunkiem, że występuje w skali masowej. Zło tylko jednostkowe, którego sprawcami są ludzkie indywidua, tak wielkiej mocy już nie posiada.

Co ciekawe, Kroński prawie nie używał słowa „sprzeczność”, a mówił tylko o zasadzie negatywności w historii, co jest nieuchronnym skutkiem alienacji wszystkich wytworów człowieka. Według Hegla jednak: „Cel ludzkości jest wyższy niż szczęście jednostki, a droga do tego celu wiedzie poprzez niezliczone cierpienia, które są konieczne ze względu na dobro całości” (Kroński 1958, s. XXXI). Kroński nie zgadzał się na taką rezygnację z wiązania postępu dziejowego z moralnością. Nie akceptował przede wszystkim możliwości regresu moralnego, bo każde zło musi mieć charakter przejściowy. Miłosz sugeruje, że stosunek Krońskiego do terroru jako narzędzia politycznego wziął się z lektury pracy Maurice’a Merleau-Ponty’ego *Humanisme et terreur*, „w której dowodził, że w pewnych historycznych okolicznościach terror jest konieczną obroną humanistycznych ideałów” (Miłosz 1998, s. 238). Dlatego usprawiedliwiał takie zawirowania historii, jeżeli sprzyjają postępowi, bo wtedy niejako mijają bez śladu. Uważał zatem, że dopóki ludzie korzystają ze swego rozumu, tak długo postęp dziejowy jest zagwarantowany.

Przy okazji rozważań o historiozofii heglowskiej Kroński eksponuje wyraźny związek romantycznej filozofii dziejów, odrywającej jego zdaniem bieg historii od rozumu, z koncepcjami totalitarnymi. W romantyzmie w zasadzie nie wiadomo, dlaczego narody mogą być podmiotem dziejów, a schematyczność następstw zdarzeń stwarza przestrzeń dla absolutyzacji wybranych pojęć i prawidłowości, które nie podlegają krytyce, przez co w przekonaniu Krońskiego romantyzm stał się prawdziwą pożywką dla totalitaryzmów. Ponadto w romantyzmie przeszłość spleta się z teraźniejszością, a każda absolutyzacja przeszłości powstrzymuje bieg historii.

Kroński we wstępie do swego być może najważniejszego dzieła, *Faszyzm a tradycja europejska*, wprowadził enigmatyczny termin „wrogowie historii”. Dla zrozumienia koncepcji historiozoficznych Krońskiego ma to jednak fundamentalne znaczenie. Takim wrogiem historii był właśnie faszyzm, który dzięki wybujałemu liberalizmowi europejskiemu nie tylko mógł urosnąć w siłę, ale też stworzył ułudę rozwiązania doskonałego, pozbawiając jednostki przyrodzonej im umiejętności kierowania się rozumem. Przyciągał ludzi, bo oferował odpowiedzi na wszystkie pytania i kształtował poczucie, że jest koniecz-

nym etapem rozwoju ludzkości. Odwoływał się do faktów, które jednak interpretował w karykaturalny sposób po to, aby jednostki nabrały do nich emocjonalnego stosunku. W efekcie ludzie nie kierowali się rozumem, lecz emocjami, co było ułatwione, gdyż istota faszyzmu została skumulowana w formie zaledwie kilku pojęć, które zyskały status wartości absolutnych, niepodważalnych. Dzięki temu jednostki omamione faszystowską ideologią miały poczucie, że uczestniczą w realizacji wielkiego projektu naprawy całej ludzkości. Nawet stosowanie terroru zostało w taki sposób usprawiedliwione, gdyż dotyczył on osób, które tym absolutnym wartościom uchybiały. Paradoksalnie, jednostki te nie musiały podejmować żadnych działań, aby stać się celem terroru, bo wyabsolutnione wartości, takie jak naród i rasa, nie uznawały żadnych wyjątków.

Dla Krońskiego wyzwaniem była próba wyjaśnienia, jak to się stało, że przedstawiciele tak ucywilizowanego narodu, jakim byli Niemcy, dali się uwieść faszyzmowi. Działała tu, jego zdaniem, ślepa fascynacja uproszczoną wizją świata, w której wszystko było uporządkowane i proste. Faszyzm „zawiesił rozum”, czyniąc z ludzi niewolników systemu. Charakterystycznym tego wyrazem było ustanowienie sfery wartości poza człowiekiem, bo to już nie jednostka była ich nosicielem, lecz naród i rasa. W tej myśli jest zawarta intuicja tego, co już po wojnie dobitnie wyartykułowała Hannah Arendt, że faszyzm uczynił z narodu jak gdyby kolektywnego człowieka, w którym to, co jednostkowe, jest wyrugowane, jest odstępstwem traktowanym wręcz jak przestępstwo. Historia zostaje zamrożona, bo zestaw „wyposażenia” takiego człowieka jest ustalany odgórnie, a jednostki nie mają wówczas żadnego wyboru, lecz mogą tylko się dostosować do odgórnie narzuconych praw. Trzeba tu zatem podkreślić, że Kroński wcześniej niż Arendt doszedł do podobnego wniosku. Intuicja Krońskiego, że historia zostaje zawężona tylko do jednego człowieka, odnosi się nie tylko do oprawców, ale także ich ofiar. Mamy więc wyabsolutyzowanego faszystę jako oprawcę, a na drugim biegunie wyabsolutnioną ofiarę, którą uosabia naród żydowski. Kroński ujął to lapidarnie, przekazując Miłoszowi swoje refleksję na temat inscenizacji *Procesu* Kafki: „Kafka niewątpliwie genialnie przeczuł dramat Żydów [...] z uzasadnionych i historycznie zlokalizowanych cierpień Człowieka-Żyda zrobił cierpienie człowieka w ogóle” (Miłosz 1998, s. 298). Oprawca nie jest jednak społecznie wyalienowany, bo Kroński oskarżył całą cywilizację europejską, której przedstawiciele albo ignorowali zbrodnie, albo sami w nich współuczestniczyli. „Pod maską więc «realizmu» politycznego, który nie był niczym innym, jak wyabsolutnionym traktowaniem wyabsolutnionych zagadnień, wciągnięto pewne narody świata nie tylko do roli niemych świadków dokonujących się zbrodni, ale do roli współgrzeszników” (Kroński 1960a, s. 337).

Dzięki takim zabiegom nastąpiło zawłaszczenie historii, bo faszyzm nie wykreował żadnej nośnej idei, a tylko przywłaszczył sobie wybiórczo z tradycji

to, co akurat było mu potrzebne. Kroński korzystał obficie z przemyśleń niemieckiego dysydenta Hermanna Rauschninga, który w swojej książce *Rewolucja nihilizmu* stwierdził, że faszyzm miał na celu jedynie przejęcie władzy politycznej, co można potraktować jako rewolucję, ale natychmiast po jej zdobyciu „zadusił” wszelki ferment w społeczeństwie, wykorzystując do tego celu biurokrację. Proces ten przebiegł sprawnie wskutek etatyzacji wszelkich form zorganizowanej aktywności jednostek i w ten sposób narodowy socjalizm nie pozostawił w ogóle miejsca na wolność indywidualną (Rauschning 1938, s. 67). Rewolucja nihilizmu polegała zatem na zastąpieniu całej tradycji, włącznie z moralną, treściami ustanowionymi odgórnie przez nazistów. Zastąpienie to dokonało się pod płaszczykiem walki ze „zgniłą moralnością mieszczańską” i rzekomo dla zbudowania nowego społeczeństwa, które miało nie tylko wyrażać postęp historyczny, ale pozornie także być w interesie wszystkich jednostek.

Historia zatem nie może toczyć się bez udziału ludzi, lecz nie jest to bezmyślne realizowanie jakiegoś z góry narzuconego porządku, tylko zbiór konstruktywnych prób uchwycenia w niej sensu. Taki porządek wprowadzają dopiero idee, ideologie, które antycypują stany przyszłe na podstawie uchwyconych historycznych prawidłowości. To właśnie rozbieżne ideologie stanowią o antagonizmach klasowych. W swoich *Wykładach z historii filozofii starożytnej* Kroński wyodrębnił dwa przeciwstawne dążenia, których wyrazicielami są zawsze lud oraz warstwy posiadające (Kroński 1955, s. 5–7). Jedno z tych konkurencyjnych stanowisk było materialistyczne, choć był to raczej naiwny materializm, a drugie idealistyczne, mimo że nie mniej naiwnie tłumaczyło historię. Sensem pierwszego było specyficzne rozumienie sprawiedliwości, jako uzasadnionego dążenia do uzyskania statusu równego klasom posiadającym więcej. Istotą drugiego stanowiska była obrona stanu istniejącego, który uznawano za najlepszy. Nie było możliwości pogodzenia obu tych stanowisk, bo każde z nich odzwierciedlało interesy grupy, która je aprobowwała, a ich filozoficznymi ojcami byli materialista Demokryt oraz idealista Platon.

Kroński przejawiał także iście romantyczne poczucie posłannictwa. Uważał siebie za reprezentanta „zdrowej” linii w filozofii, którą według niego stanowili „Heraklit, sofisci, Hegel, Marks, Lenin, Stalin, Kroński. Wcale nam nie zależy na «upolitycznieniu», tylko na zmuszeniu wszystkich bez wyjątku do partycypacji w życiu kulturalnym ludzkości” (Miłosz 1998, s. 318). W zacytowanym liście jest dalej mowa o zmuszaniu do takiej partycypacji „sowieckimi kolbami”.

3. Kroński a marksizm

Znalezienie swego miejsca w środowisku polskich marksistów nie było dla Krońskiego łatwe. Jadwiga Siekierska (1903–1964) w sprawozdaniu z działalności IKKN napisała: „Trzeba uznać za poważne nieporozumienie przyciągnięcie do stałej etatowej pracy tow[arzysza] Krońskiego [...] – człowieka, choć o dużej wiedzy, ale o mentalności obcej, niepoważnego. [...] Casus Krońskiego musi być zlikwidowany w następnym roku” (Mentzel 2020, s. 174). Na dodatek stanowisko Siekierskiej znalazło mocne wsparcie u samych aspirantów IKKN, o czym wspomniał Adam Schaff:

Wkrótce po rozpoczęciu przez niego wykładów, zameldowała się u mnie grupa towarzyszy-aspirantów z katedry filozofii w identycznym składzie „podpisywaczy” osławionego listu do Tatarkiewicza (Baczko, Holland, Kołakowski, Śladkowska). O co idzie? Kroński wykazuje na wykładach podstawowe braki z dziedziny wiedzy o marksizmie i dlatego grupa partyjna zwraca się o usunięcie go z pracy w INS-ie (Schaff 1997, s. 134).

Potwierdza to tezę o mocnym wsparciu Krońskiego przez Schaffa, bo bez jego protekcji w czasach „rewolucyjnej czujności” straciłby on zapewne nie tylko pracę w IKKN, ale być może także wolność.

Trudne do utrzymania jest stanowisko zakładające, że Kroński bronił marksizmu ze strachu przed wszechwładnym aparatem ideologicznym. On był przecież autentycznym marksistą, tylko nie był marksistą „wierzącym”, bo bronił marksizmu żywego, który łączył w sobie wszystko to, co najlepsze w historii filozofii, i wytyczał nowe drogi postępu. „Przezwyćieżać zachowując” – tak właśnie interpretował dialektykę i tej maksymie pozostał wierny. O tym, że Kroński nie był zastraszoną intelektualistą, przekonuje najbardziej jego odważne wystąpienie w gronie polskich filozofów w obronie uwięzionego przez władze NRD filozofa Wolfganga Haricha (Chudoba 2014, s. 129).

Dla jego uczniów i znajomych niewytłumaczalny był jednak fakt, że po odwilży popaździernikowej 1956 r. Kroński ostentacyjnie nie porzucił marksizmu, lecz nawet go bronił. Według Miłosza zrobił tak, bo „wstydył się naśladować zręcznych, którzy dokonywali zwrotu o sto osiemdziesiąt stopni i z dnia na dzień zaczynali głosić publicznie coś wręcz przeciwnego, niż głosili dotychczas. Gdyby poprzednio tylko i wyłącznie kłamał, zapewne nie miałby skrupułów” (Miłosz 2001, s. 330).

Kroński niczego nie udawał, on był i żył poza codziennością, gdyż jak stwierdził Kołakowski:

Zachowanie Krońskiego nie mieściło się w konwencjach, nie było skrępowane banalnościami codziennego życia. [...] Wszyscy, którzy znali Krońskiego, wiedzieli, że jest to figura całkowicie nieprzystająca do konwenansów, że jest w nim coś niezwykłego. Dlatego aparatczycy partyjni odnosili się do niego podejrzliwie, wzbudzał ich nieufność (Kołakowski, Mentzel 2007, s. 122–123).

4. Kroński jako inspiracja postaci „błazna” dla Kołakowskiego

W swoim głośnym eseju *Kapłan i błazen* Leszek Kołakowski wyraźnie nawiązał do tez głoszonych przez Krońskiego, pytając, „czy wartości ludzkie, które akceptujemy, mogą osiągnąć realizację całkowitą? Czy historia zmierza w pewnym kierunku określonym, który obiecuje wyrównanie ostateczne i sprawiedliwość powszechną?” (Kołakowski 1989, s. 161).

Kołakowski zauważył też, że aprobata nadrzędności myślenia jednostkowego nad schematyzmem myślenia uogólniającego wykracza poza możliwości filozofii aspirującej do bycia naukową wyrocznią w sprawach ludzkich. Obrazowo przedstawił dysonans filozofii żywej z filozofią skostniałą w postaci systemów i schematów, konstruując swoją teorię antynomii postaw filozoficznych kapłana i błazna.

Antagonizm między filozofią utrwalającą absolut i filozofią kwestionującą absoluty uznane wydaje się antagonizmem nieuleczalnym, jak nieuleczalne jest istnienie konserwatyzmu i radykalizmu we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Jest to antagonizm kapłanów i błaznów, a w każdej niemal epoce historycznej filozofia kapłanów i filozofia błaznów są dwiema najogólniejszymi formami kultury umysłowej. Kapłan jest strażnikiem absolutu i tym, który utrzymuje kult dla ostateczności i oczywistości uznanych i zawartych w tradycji. Błazen jest tym, który wprawdzie obraca się w dobrym towarzystwie, ale nie należy do niego i mówi mu impertynencje; tym, który podaje w wątpliwość wszystko to, co uchodzi za oczywiste; nie mógłby tego czynić, gdyby sam do dobrego towarzystwa należał – wtedy najwyżej mógłby być gorszycelem salonowym, błazen musi być na zewnątrz dobrego towarzystwa, oglądać je z boku, aby wykryć nieoczywistość jego oczywistości i nieostateczność jego ostateczności; zarazem musi w dobrym towarzystwie się obracać, aby znać jego świętości i aby mieć okazję do mówienia mu impertynencji (Kołakowski 1989, s. 178).

Odniesienia do postawy Krońskiego są jeszcze bardziej oczywiste, gdy Kołakowski próbuje wyjaśnić wyższość błazeńskiej postawy nad kapłanami ówczesnego marksizmu. Okazuje się wówczas, że trwanie przy schematycznym odwzorowaniu rzeczywistości faktycznie niszczy filozofię, przez co obecność błaznów staje się konieczna dla każdej kultury.

Filozofia błaznów jest tą właśnie, która w każdej epoce demaskuje jako wątpliwe to, co uchodzi za najbardziej niewzruszone, ujawnia sprzeczności tego, co wydaje się naoczne i bezsporne, wystawia na pośmiewisko oczywistości zdrowego rozsądku i dopatruje się racji w absurdach – słowem podejmuje cały codzienny trud zawodu błazna razem z nieuchronnym ryzykiem śmieszności; w zależności od miejsca i chwili myśl błazna może poruszać się po wszystkich ekstremach myślenia, albowiem świętości dzisiejsze były wczoraj paradoksami, a absoluty na równiku bywają błuźnierstwem na biegunie. Postawa błazna jest stałym wysiłkiem refleksji nad możliwymi racjami idei przeciwnych, jest tedy dialektyczna z przyrodzenia; jest po prostu przezwyciężaniem tego, co jest, dlatego, że jest właśnie; rządzi nią wszakże nie chęć przekory, ale nieufność do wszelkiego świata ustabilizowanego (Kołakowski 1989, s. 178).

Kołąkowski jednoznacznie opowiedział się za filozofią błazna, a zatem za tym, co nigdy nie zostaje utrwalone w postaci systemu. Błażeńska praca nigdy się nie kończy, bo przedmiotem abnegacji z jego strony nieuchronnie staje się również to, co za jego sprawą zostało właśnie wdrożone w życie. Istotą takiego myślenia jest bowiem urzeczywistnianie tego, co dopiero zostało pomyślane. Każda idea wdrożona w życie natychmiast staje się przedmiotem działań destrukcyjnych. Natomiast kapłan jest strażnikiem niezmienności, chce tylko utrwaląć to, co już jest. W taki nieco alegoryczny sposób Kołąkowski przeciwstawił sobie dwa odmienne sposoby filozofowania. Pierwszy, kapłański, uosabiał Adam Schaff jako główny ideolog ortodoksji marksistowsko-leninowskiej, drugi, błażeński, reprezentował Tadeusz Kroński. To zestawienie nie jest przypadkowe, gdyż esej *Kapłan i błazen* jest datowany na 1959 r., czyli powstał niewiele czasu po śmierci Krońskiego.

Opinię taką podtrzymuje Paweł Beylin, bo jego zdaniem Kroński: „Był indywidualnością nie mieszczącą się w ramach żadnego opisu. Komuś, kto znał go powierzchownie, mogło się wydawać, że istnieje wielu Krońskich: uczony i literat, pedagog i przyjaciel, moralista i ironista” (Beylin 1958, s. 29). Beylin, podobnie jak i pozostali uczestnicy spotkania z Krońskim, opisuje przedziwny sposób głoszenia przez niego tez filozoficznych. On ich nie opierał na faktach, ale tworzył opowieści, w których mieszał prawdę z fantazją, jednak niczym u Sokratesa liczyła się przede wszystkim konkluzja, która rozwiązywała zarazem jakiś problem. Beylin streścił jedną z takich filozoficznych gawęd, w której Instytut Kształcenia Kadr Naukowych został przeniesiony do afrykańskiego buszu jako seminarium katolickie, poszukujące odpowiedzi na pytanie, czy z małpy da się zrobić prawdziwego chrześcijanina (Beylin 1958, s. 33). W rzeczy samej nie chodziło tu o rozwiązanie tej pozornie absurdalnej kwestii, ale o szersze rozważania nad granicami optymizmu i pesymizmu badawczego, ponieważ mimo absurdałności sytuacji struktura problemu pozostaje analogiczna. W innej opowieści Kroński przeniósł profesorów z pochodzenia pierwszomajowego z 1953 r. w czasy przedwojenne, gdy maszerujący pochód uniemożliwiał im powrót do domu. W taki sposób wykazał, że wokół wszystko się zmieniło, tylko profesorowie pozostali tacy sami. Przypowieści filozoficzne Krońskiego były tworzone *ad hoc* w zależności od sytuacji i potrzeb wyłożenia istoty jakiegoś problemu.

Wedle Jana Garewicza „Kroński błaznował świadomie, by mieć wariackie papiery” (Garewicz 1995, s. 171). W takim razie była to postawa obronna, swoista zasłona dymna człowieka, który znalazł się nagle nie w tym miejscu i czasie, w których chciał funkcjonować. Dlatego dokonana przez Garewicza charakterystyka jego nauczyciela wydaje się bardzo trafna.

Dla Krońskiego błaznowanie było sposobem wyrażania określonych treści, nieporównanie ważniejszym niż uczone wywody. Próbował nim przekazać słuchaczom, oczywiście nader

nielicznym, to, co w filozofii uważał za najważniejsze: nie określone tezy, lecz pewne podejście do zagadnień. Gotów był głosić najabsurdalniejsze marksistowskie tezy, w które nie wierzył, byle móc uczyć ironii i autoironii, w słusznym, moim zdaniem, przekonaniu, że tylko ona immunizuje na horyzonty wartości wyabsolutnionych. Kroński zagrożony przez monstrum konieczności historycznej na pozór ratował się schizofrenią. Zniwolenie umysłów polega na narzuceniu pewnego horyzontu, w którym logiczne rozumowanie zawodzi, bo odrzucić trzeba założenia, a tego jawnie uczynić nie można. Błazeństwo zapewnia, z jednej strony, maksimum bezpieczeństwa, a z drugiej, maksimum swobody. I tę postawę należy przekazywać dalej (Garewicz 1995, s. 167).

Zakończenie

Blisko siedemdziesiąt lat minęło pod znakiem rosnącej legendy Tygrysa i dziś już mało kto widzi potrzebę przypominania o jego uwikłaniu w stalinowskie porządki w nauce polskiej. Legendę tę zainicjował paradoksalnie Czesław Miłosz, starając się uwolnić od demonicznego, jak sądził, dziedzictwa błyskotliwego filozofa. Jego zamiar zrobienia z Krońskiego mściwego stalinowca nie całkiem się powiódł, ale za to wzmógł zainteresowanie tym myślicielem, który nie tyle wykraczał swymi ideami poza filozofię, co w ogóle nie mieścił się w ramach zwykłej pracy uczonego. Prawda była bowiem dla niego narzędziem do sprowadzania historii na tory wymarzonej wizji społeczeństwa kierującego się rozumem i żyjącego wedle utopijnego porządku. Kroński równie dobrze mógłby być mistykiem, i podobny charakter miał chyba zresztą wyznawany przez niego marksizm, który bardziej przypominał religię niż teorię naukową. Swą niezwykłą osobowością zauroczył nie tylko Czesława Miłosza, ale i Adama Schaffa, a także Leszka Kołakowskiego, Witolda Kułę oraz wszystkich pozostałych uczestników ruchu „pryszczatych”, którzy najwidoczniej dzięki niemu stali się rewizjonistami, a nie zastygli jako twardogłowi stalinieści. Jak trafnie zauważył Marek Beylin: „Kroński, mający w założeniu kształcić wiernych uczniów doktryny, był w dużej mierze dywersantem systemu” (Beylin 2016, s. 242). Jego uczniowie przestali traktować marksizm-leninizm jako wyrocznię, a komunizm jako konieczny etap rozwoju ludzkości. W żadnym wypadku nie oznacza to, że należy Krońskiemu stawiać pomniki, bo tylko mimowolnie przyspieszył on proces, który i tak był nieuchronny. Zresztą sam Kroński był najwyraźniej zaskoczony obrotem sprawy, jakim była erozja komunizmu, bo raczej pragnął, aby jego uczniowie stali się zręcznymi reformatorami marksizmu.

Ryszard Sitek, przedstawiając legendę Krońskiego, przekazywaną długo w kręgu uczniów i przyjaciół, wyraził swą ocenę pejoratywnie, pisząc o „antymicie” i o „hańbie filozofa”. Stwierdzał przy tym dość autorytatywnie, że legendę obalił już ten sam, kto w dużym stopniu ją stworzył – Czesław Miłosz (Sitek 2000, s. 51). Nic jednak nie wskazuje na to, że mamy do czynienia

z końcem „antymitu”, bo osoba Krońskiego ciągle inspiruje nie tylko filozofów, ale i politologów, literaturoznawców, a także historyków. I to wcale nie dlatego, że krytykował on Tatarkiewicza czy Ingardena, tylko z racji swej ciągłej obecności w historii polskiej humanistyki, z racji wkładu, jaki do niej wniósł, nie on sam jeden przecież, ale także ci, którzy uważali go za swego mistrza i nauczyciela.

Bibliografia

- Beylin M. (2016), *Kroński, faszyzm, komunizm*, w: A. Kołakowski, A. Mencwel, J. Migasiński, P. Rodak, M. Szpakowska (red.), *Wśród ludzi, rzeczy i znaków. Krzysztofowi Pomianowi w darze*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 24–53.
- Beylin P. (1958), *Wspomnienia, wspomnienia*, Czytelnia Rękopisów Biblioteki Narodowej, Materiały Archiwalne Ireny Krońskiej, Rps III 13154.
- Borzym S. (2015), *Marksizm a inne nurty filozofii*, w: *Historia nauki polskiej*, t. X: 1944–1989, cz. III: *Idee i polityka*, Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN, s. 9–86.
- Buśko M. (2004), *Tadeusz Kroński*, „Edukacja Filozoficzna” 38, s. 213–226.
- Chudoba W. (2014), *Leszek Kołakowski. Kronika życia i dzieła*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Garewicz J. (1995), *Kroński i jego filozofia dziejów*, w: J. Skoczylski (red.), *Kołakowski i inni*, Kraków: Zakład Historii Filozofii UJ, s. 163–170.
- Giedroyc J., Miłosz Cz. (2008), *Listy 1952–1963*, Warszawa: Czytelnik.
- Głombik Cz. (1995), *Tomizm czasów nadziei. Słowiańskie kongresy tomistyczne Praga 1932 – Poznań 1934*, Katowice: Śląsk.
- Gołaszewska M. (1993), *Roman Ingarden. Człowiek i dzieło*, Kraków: Zakład Estetyki Instytutu Filozofii UJ.
- Hegel G.W.F. (1958), *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hinz H. (1960), *Filozof i historia*, „Argumenty” 19, s. 5.
- Hinz H. (1970), *Tadeusz Kroński*, „Polski Słownik Bibliograficzny”, t. 15, red. E. Rostworowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 332–334.
- Jordan Z. (1963), *Philosophy and Ideology: The Development of Philosophy and Marxism-Leninism in Poland Since the Second World War*, Dordrecht: D. Reidel Publishing Company.
- Kołakowski L. (1989), *Kapłan i błazen (Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia)*, w: tenże, *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968*, t. 2, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza, s. 161–180.
- Kołakowski L., Mentzel Z. (2007), *Czas ciekawy, czas niespokojny*, cz. I–II, Kraków: Znak.
- Kott J. (1995), *Przyczynek do biografii. Zawal serca*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kroński T. (1948), *Filozofia egzystencjalna Sartre’a*, „Kultura” (Paryż) 1, s. 38–43.

- Kroński T. (1950), *Powołanie T. Krońskiego na stanowisko zastępcy profesora w Katedrze Historii Filozofii UW z dnia 30 października 1950 r.*, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego,teczka personalna Tadeusza Krońskiego, t. 9 800 K.
- Kroński T. (1955), *Wykłady z historii filozofii starożytnej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kroński T. (1958), *Hegel i jego filozofia dziejów*, w: G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, przeł. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. XI–LXXVII.
- Kroński T. (1960a), *Faszyzm a tradycja europejska*, w: tenże, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 275–346.
- Kroński T. (1960b), *Problem zła moralnego w heglowskiej filozofii dziejów*, w: tenże, *Rozważania wokół Hegla*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 59–90.
- Kuderowicz Z. (1960), *Rozważania wokół problematyki humanizmu*, „Nowe Drogi” 7, s. 170–175.
- Kuliniak R., Pandura M. (2020), „*Jestem filozofem świata*” (*Κόσμον φιλόσοφός εἰμι*), t. 2, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Mentzel Z. (2020), *Kolakowski. Czytanie świata. Biografia*, Kraków: Znak.
- Miłosz Cz. (1960), Tygrys, „Kultura” (Paryż) 1–2, s. 67–101.
- Miłosz Cz. (1968), *La Combe*, „Kultura” (Paryż) 10, s. 26–38.
- Miłosz Cz. (1998), *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami*, Kraków: Znak.
- Miłosz Cz. (2001), *Rodzinna Europa*, Kraków: Znak.
- Miłosz Cz. (2002), *Otwarcie nowego wymiaru*, „Apokryf” 18, dodatek do „Tygodnika Powszechnego” 43, s. 1–8.
- Pandura M. (2020), *Protokoły seminarium arystotelesowskiego Romana Witolda Ingardena z roku akademickiego 1937/1938*, „Ruch Filozoficzny” 1, s. 165–170.
- Patočka J., Krońska I., Michalski K. (2018), *Korespondencja Jana Patočki z Ireną Krońską i Krzysztofem Michalskim (wraz z listami Tadeusza Krońskiego)*, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Rauschning H. (1938), *Die Revolution des Nihilismus. Kulisse und Wirklichkeit im Dritten Reich*, Zürich: Europa Verlag.
- Schaff A. (1997), *Moje spotkania z nauką polską*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- Sitek R. (2000), *Wokół legendy „Tygrysa”. Rzecz o Tadeuszu Krońskim*, „Zdanie” 1–2, s. 47–51.
- Walicki A. (1960), *Ze spuścizny Tadeusza Krońskiego*, „Studia Filozoficzne” 5, s. 83–89.
- Wiliński K. (1976), *Tadeusz Kroński. Historia a problem zła moralnego*, „Radar” 7, s. 21–22.

Tadeusz Kroński: An *enfant terrible* of Polish Postwar Philosophy

Keywords: *historiosophy, L. Kołakowski, T. Kroński, Marxism, Cz. Miłosz, A. Schaff, Stalinism, University of Warsaw*

In studies on contemporary Polish philosophy, Tadeusz Kroński (1907–1958) is usually treated as a representative of Stalinist orthodoxy in Polish Marxism. He undoubtedly never changed his philosophical stance, and, unlike most Polish Marxists, he did not adopt revisionist positions. However, in the author's opinion, this is a simplistic perception of Kroński's scholarly achievements and views, as his influence on Polish philosophy far exceeded his published work. His return from emigration was associated with the inclusion of Polish philosophers in the scientific discussions taking place around the world at the time. Until 1953, Kroński was a clear opportunist who literally carried out his propaganda tasks, despite his minimal knowledge of Marxism. His transition to a full-time position at the Institute of Philosophy of the University of Warsaw significantly altered his scholarly stance. Virtually all subsequent Polish revisionists were influenced by his personality. He contributed to the formation of the so-called Warsaw school of historians of ideas.